

BAŁKAŃSKA PRZYGODA ...

Czasoprzestrzeni zgubiona miara ...

Dziewięć wspaniałych dni!

Dwa kontygenty, dwa morza, sześć państw, cztery ich stolice,
Setki miejscowości, wioski i miasteczek ... 5 tysięcy kilometrów!!!

I STAMBUŁ!

Wyśnzione, szmaragdowe widoki, niepowtarzalne pejzaże,

Jak w półśnie suną za oknami naszego autokaru.

Przed oczami przepływają horyzonty na szczytach gór rozhuśtane,

Oddech powstrzymują.

Nigdy nie dosyć napatrzenia, nigdy nie dosyć wrażeń!

Długo wspinamy się do nieba krętymi serpentynami.

Tam na górze siwobrody Bóg w chmurze

Na świat patrzy nie bez wstydu, mądrym okiem mruga ...

Niebo bezchmurne, słońce w uśmiechu.

Wiara z nadzieją, w sercach czuła melodia ...

Wierszom skrzydła rosną, gdy słyszę:

„lubim ta”, „te jubesc”, „obiecuję te”,

„seni seviyorum”, „szeretlek”, „volim te” ...

(to „kocham” po słowacku, rumuńsku, bułgarsku, turecku, węgiersku, serbsku).

Przyroda, przyrodą ...

A wspaniałe zabytki, meczety sułtanów, prawosławne cerkwie,

Poczerńnię freski, ruiny starożytnych budowli - sól tamtych epok,

Złotymi samorodkami na zawsze pozostaną.

Wędrujemy więc na przestrzeni wieków,

Historyczne wydarzenia wspominajmy.

Liczydło czasu nie rozpadło się przecież na wieki.

Kocham takie uczucia, gdy adrenalina skacze

I nie tylko ślad złudnej iluzji pozostanie.

Potrafimy zrozumieć przeszłość,

Stanąc poza strumieniem czasu?

Takie to myśli miałem idąc brzegiem Czarnego Morza ...

Czerwiec 2016 r.